1771 r.

Do Narodu i potomności o okropnym przypadku przez J. K. Mość w 1771 dn. 3 Listop. doświadczonym.

(Kossakowski Antoni Kazimierz)

DO NARODU Y POTOMNOSCI

O OKROPNYM PRZYPADKU PREZ J.K.Mć.P.N.M.

w Roku 1771 dnia 3 Liſtopada doświadczonym.

PP.... Tak ieſt: podnieſienie ręki Zboieckiey rozmyślne, dopełnione, na Pomazańca Panſkiego, iako rzecz dzika, y niedoświadczona w Narodzie, mocno onego obchodzi; Obraża naydotkliwiey Boga, ktoren ſam Krola daie. Zelżyła przed światem wſzyſtkich cnotliwych Obywatelow Polſkie Imię ta bezbożność, y ktoż to zagładzi? ja ſię zapatruię na waſze Wyroki; niech złość wiek teraźnieyſzy wiecznym potępieniem ſkarze, z ziemie wypleni, korzeń iey oſuſzy, bezowocnym zawſze uczyni, popioły ich w morzu niepamięci utopi. Co o naſzey gorliwości; y o tym Kroleſtwie ſądzić potomność będzie! nie trzeba bawić z Uwagą, oddzieli ona cnotę od złości, złych od dobrych. Obudźmy ſię PP... Jeſt Bog, cnota wodz naſz, gorliwość ſtaropolſka. PP... źle.... Niepoſkromione wyſtępki, ſą pobłażeniem do nieſkończonych.

Sacrilege immanis Parricida . . . .
Quó tibi mens? Rex eſt! improbe ſiſte manum.
Aubery S. J.

Noc była; y okropne rozpoſtarſzy cienie
Sen w oczy, na ięzyki zlewała milczenie.
Noc była; lecz nie długo, ieſzcze ſwoie konie
W podziemney Febus pławił, ogniem tchnący, ſtronie.
Jeſzcze nie zamilkł ludzki, ieſzcze odgłos niemy,
Dzieſiątey z poł dnia całey ieſzcze nie liczemy.
Gęśli moia! iakiemi nocić będziem tony?
Jeſzczem nie brząknął twoie zadrżały iuż ſtrony.

A. Noc

Noc była, co w ſwych cieniach wyſtępkow ſzkarady
Y wybladłe wſzech zbrodni ukrywa gromady,
Bo ſię w ten czas tu, owdzie, ſnuią bez boiaźni,
W ten czás ſię beśpiecznemi mściwey ſądzą kaźni.
W ten czas gniew roziuſzony, w ten czas ziadłość wściekła,
Z zgraią na świat bezecnych ſioſttr wylata z piekła.
Gęśli moia! iakiemi nocić będziem tony?
Ledwom brząknął, od ſtrachu zadrżały twe ſtrony!
Noc była: ach! na ſamo nocy tey wſpomnienie
Zimny pot czoło zbroczył, ſtrach i zadumienie
Ciepłą w żyłach krew zwarły, lice marmur blady
Pokrył, ledwo zoſtały, żem ieſzcze żyw, ślady.
Gęśli moia! zamilkłaś? twoie wdzięczne ſtrony,
Nie brzmiały ieſzcze nigdy, tak ſmutnemi tony.
Noc była, a Krol, ktory nie dzienną wymierza
Chwilą, prace o dobro wſzyſtkich, od Kanclerza
Jedzie, do ſwego Zamku, z nim (iako więc bywa
W mieyſcu beśpiecznym) garſtka ſług Panu życzliwa.
Ach moy Panie! nie ufay; nie ſą godni wiary
Teraz, iakiey był godzien niegdyś Polak ſtary:
Minął iuż on czas złoty, teraz widzę baśnie,
Ze, na łonie Polaka Krol beśpieczeń zaśnie.
O obelgo Narodu! piękney chwały ſkazo!
O piątno! o wiekami niezatarta zmazo!
Jeśli w dzieie Narodu całego weyrzemy,
Jednę tylo prawicę tak wściekłą liczemy,
Co na Głowę od Boga złotem uwieńczoną
Targnąć ſię odważyła przewagą ſzaloną:
O obelżywa w czaſy potomne powieści!
Ze tak wściekłych rąk w Polſzcze liczono czterdzieści.
Krol iedzie; ſtoy okrzykną: komu więc Krol z drogi?
Co za ſłowo ſzalone? co za zuchwał ſrogi?
Co ia ſłowo wſpominam! gdy ſprawy ſzalone
Mam przed oczyma? oto Krolu zaſadzone
Na życie twoie drogie, wściekli zdraycy czuią,
Oto, śmiertelny zamach żelazem gotuią.
Ach! ſchroń ſię miły Panie! wſzakże twoie życie,
Jeſt życiem wſzyſtkich; coż to? Pana nie bronicie
Wierna ſług garſtko? kędyż ſzlachetnieyſze pole,
Krew wylać, życie trącić; ieżli nie za Krole?

Bronią

Bronią; lecz zdraycy iednych tną, w drugie ſtrzelaią,
Inni, Krol ginie! kto mogł gdzie wiadomość daią.
Ach zbrodnia! mdleie na to, Sam Pan krwią zbroczony,
Już świętokradzką ręką bezbożnie zraniony,
Już Go maią w ſwych ſponach, wyzuli iuż z broni,
Już przez błota, przez laſy, wleką między koni,
Już ſię nad Panem paſtwią; ach coż nie bronicie!
Gdzież ſzlachetniey krew wylać, gdzie utracić życie?
Takeś Boże ſporządził, by kto z ludzi wiele
Swey ſile nieprzypiſał, w twoim właſnym dziele,
Sameś mu chciał bydź twierdzą, ſameś ſtał ſię ſzańcem,
Sameś chciał Panie za twym walczyć pomazańcem.
Gdy do głowy ſtrzelono, Cudow Boże! Panie!
Sameś chybne uczynił tak bliſkie ſtrzelanie.
Tyś dłoń twą iak położył na tę głowę świętą,
Nie śmiertelnym zam chem, iak chciano, przycięto.

Tym czaſem okropne ſię echo po Warſzawie
Nie maſz Krola! odezwie; nie tak ſię więc żwawie
Lew ogromny w bezdenney porywa iaſkini,
Kiedy zgraia myśliwych gwar niesforny czyni,
Jako chętliwych Panu ſerc porwie ſię grono.
Smutne echo powtarza: Krola pochwycono!
Do broni mężne ſerca! coż? czy ſię boicie?
Gdzież ſzlachetniey krew przelać? gdzie utracić życie?
Precz pierzchliwa boiaźni! co żywo w pogonie!
Siodłaycie zbroyna Młodzi wiarronogie konie!
Krwi Braterſka, krwi ściśle złączona z Koroną,
Pierwſza Majeſtatowi ſtawiſz ſię z obroną,
Pierwſza w pole wybiegaſz, pierwſza wſzyſtkie ſzlaki,
Zwiedzaſz, na los odważnie gotowa wſzelaki:
Z wami wiernych ſług czoło, co Panu chętliwi,
Przez miłość, gniew, y boiaźń, ledwie na poł żywi,
Tamci w prawo, ci w lewo, tamci wſtecz prowadzą,
Ci płaczą, ci wzdychaią, ci milczą, ci radzą,
Echo wrzeſzcząc, y kwili, y mowi, y trwoży,
Ratuy! ratuy, Krol w biedzie! Xiążę Podkomorzy!
Z żalu drugie iuż ſame ucinki ſłow łamie
A! Krola nie ma, biegay! a! Xiążę Adamie!

Inne wſzyſtkie połnocne zgromadziwſzy wiatry,
Szle wieść do Branickiego pod wyſokie Tatry.
Całą zbiega Warſzawę, ſzlocha y przyzywa,
Nie ma Krola! więc ktorym lub na ſercu zbywa,
Lub na ſile do broni, rykną: nie maſz! zaczem
Wſzyſtkie ſię kąty gorzkim napełniły płaczem.
Tak więc: gdy miodonośnym pſzczołeczkom Macierze
Zły przypadek, lub ręka niebaczna zabierze,
Wſzyſtkie ſię nayprzod ſkupią, potym pierzchną w ſtrony,
Zoſtawuiąc puſtkami ul oſierocony;
Tamta ſię pod obłoki wzbiia, ſk zydły mdłemi,
Ta ſię po ſamey, ſmutnie brzęcząc, czołga ziemi,
Ta wpoł żywa przez żałość, ta złoczyńcę goni,
Daney od przyrodzenia imaiąc ſię broni.

A iuż te laſy bliſkie, bagna, łąki, pola,
Płaczliwie odbiiały głoſem; nie maſz Krola!
Trzęſą ſię niebotyczne przez huk kotłow wieże,
Sypie ſię w pole żołnierz, co przy boku ſtrzeże
Maieſtatu: ſłyſzyſz to świętokradzka zgraio?
Na cię to ſłuſznym ſerca cne gniewem pałaią!
Słyſzyſz to! ba ktoż kiedy w nayciżſzym milczeniu
Złośliwemu mogł zawrzeć paſzczękę ſumnieniu?
Słyſzyſz to; y iuż krwawa Erinnys pożogi
Pałaiące w twych pierſiach gaſi, i ſtrach ſrogi.
Pierzchay kupo ſzalona! pierzchay złości wściekła!
Nie tak prętko więc niknie po ziemi rozwlekła
Mgła, kiedy ſłońce wnidzie, iako prędko ona
Pryſła w ſtrony, boiaźnią kupa rozproſzona.
A ty Krolu ſam ieden, dziwna ſprawo Boża!
Maſz iednego, y zboycę, y ſługę, y ſtroża.
O ſtrożu! coż cię ieſzcze! że ſię wzdrygaſz mami,
Kroloboyſtwo lepſzemi zgładzić uſługami!
Przyſięga na przeſzkodzieć? ieſtże coby ſroży
Jak ta przyſięga mogło łżyć Maieſtat Boży!
Uczynić ią ieſt zbluźnić Boga, obietnicę
Dotrzymać, ieſt na Niego podnoſić prawicę!
O przyſięgo bezbożna! przyſięgo ſzkarado!
Nieſłuchał tey przyſięgi Pan, co Niebem włada.

Słyſzał

Słyſzał ci ią; lecz mściwe ze zawściągnął gromy,
Cud to Jego dobroci u nas niewiadomy.
Słyſzał tylko na ſwego Moyżeſza ſzemranie,
Y wraz bezdenney ziemie otworzył otchłanie,
Błyſnął ogniem ſtraſzliwyw, a rozruchy one
W lekkowiewną perzynę wraz były zwrocone.
Nie ſzmer to! Bogoboyſtwo nowe: wieſz co czeka
Spuſzczonego na tę złość zwierza nie człowieka?
O przyſięgo bezbożna! co w tobie za zdrada?
Nie ſłuchał cię Wſzechmocny Pan, co Niebem włada,
Samo piekło przytomne było tey przyſiędze
A wężokudle ogniem podżegały iędze,
Niebo, Ziemia, zadrżały, trzykroć wicher kręty
Okropnemi powietrze zamroczył otmęty.
O ſtrożu! cożcię ieſzcze że ſię wzdrygaſz mami
Złą niewierność świętſzemi zatrzeć uſługami?
Łechce ci w ſercu: Krola w ręce nieżyczliwe
Dałyć na rzeź okropną loſy nieſzczęśliwe,
Słuchayże co za Krola? oto: co w zapale
Samym twey złości, złegoć nie życzy nic całe.
Złość ci płaci dobrocią, miodem gorzkie iady
Miłością nieuprzeymość, przebaczeniem zdrady.
Więc, ieśli kropla ludzkiey, krwi w twych żyłach płynie,
Jeśli nie głuche światu dały cię puſtynie,
Cofni wſtecz złe zapędy! Twey Boże wieczyſty
Dzieło ręki, ſerc ludzkich miękczyć grunt ſkaliſty!
Tak czyniſz Panie, własne ſą to dzieła twoie,
Ty ſame w beśpieczeńſtwo zamieniaſz rozboie.
Ot! Zboyca nielitościw do nog Krola pada,
Oto żałuie zbrodni, grzechu ſię ſpowiada:
Że go złość podmowiła, y Krolowi z Serca
Wierność przyſięga krwawy niedawno morderca.
O wdzięczne widowiſko! droga chwilo! ktora
Na czarnego łabędzie wdziałaś kruka piora.

Już też Panie poſpieſzay gorzkim rozrzewnione
Serca żalem ucieſzyć! tym czaſem ſtrudzone
W tym domku członki z aſil odpoczynkiem, poty
Aż po Cię Coccey zbroyno nie nadbieży z roty.

O chwilo

O chwilo! iakżeś długa! przez ktorą na Pana
Czekała w swym sieroctwie Warszawa strroskana.
Moment iey był godziną, a godzina rokiem,
Wzdychaniem, y łez smutnych mierzona potokiem,
Zgasło było iey słońce iasne, padły zorze,
Ktoż zgadł! w iako odległy kray! za iakie morze?
Tak gdy mu kochanego żałobne wyniosły
Oyca mary, synaczek płacze niedorosły,
Nie zna kędy się podział, że się wroci mniema,
Szlocha tylko, że w domu długo oyca niema.

Jest Ociec! Krol powraca! o piękna nowino!
O nad dzień biały, w nocy iaśnieysza godzino:
O sarca wierne Panu! o Serca strapione,
Kto wyrazi! iak słodkim sąście napoione
Weselem! kto opisze uprzeyme witania?
Kto z radości łez hoynych obfite wylania!
Kto wyliczy czynione Wszechmocnemu dzięki!
Ze y Krola, y Oyca, ze złey wydarł ręki!
O gdybyć niezbadane Serc skrytości wiernych
Stały Krolu otworem! wszakże po odźwiernych
Oczu, czele, y twarzy co się wewnątrz kryie
Poznać można iak bywa tknięte Serce czyie!
Znasz to Panie! y widzisz, że Ci ran zadanych
Jest nadgrodą dotkniętych tak widzieć poddanych,
Ze z tey na Twey Osobie rozsypaney burzy,
Pomyślne na kray cały szczęście się wynurzy.
Niech ten łaskawe Nieba głos swym stwierdzą głosem,
W długie lata, w Now swoim daiąc Cię nam losem.

Potomności! spraw ludzkich Sędzio nieprzedayny
Jeślić naszego wieku czas będzie nie tayny;
Co rzekniesz? iak nazowiesz twoie poprzedniki?
Nie licz nas z Kroloboycy, nie pisz z rozboyniki!
Zaklinam cię na miłość Oyczyzny kochaney,
Mow, że tak zły niepowstał w niey nigdy poddany,
Co Boga, co natury, nayświętsze ustawy
Zdeptawszy, odważył się na tak wściekłe sprawy.

A ieźlić

A ieślić go na właſnym iey łonie ukażą
Y tak dziką ſzkaradą piekną ſławę zmażą,
Mow, że to z ciemnych laſow wyſzło krwawe plemie,
A krwią ſpluſkało właſney ieſzcze matki brzemie,
Jad ſsało a nie mleko, krwie nie ſyte rosło,
Krew ſączyć iedno było to iego rzemiosło.
Mow, że kropelki Polſkiey krwi w ſobie nie miało,
Ale ziadłych ſpadalcow ſproſną iuchą wrzało.
Lecz gdyby było na tym! że zboycow czterdzieści!
Coż! iuż to nie ieſt mara, nie ſą płonne wieści,
Ze ich więcey? iak milczeć! i takich nie chydzić?
Ze ich mierzyć, nie liczyć; iak w czaſie nie ſzydzić
Potomności Sędziemu ſpraw! toż to Polacy!
Kroloboyce, niewierni, niecnotowie iacy!
Czy tacyż dawno byli, co Krole ſwe Pany
Jak Bogow, Oycow, każdy ſtrzerzgł, kochał poddany.
Lecz niech będzie czterdzieści! przecięż milliony
Ktorych Serca grunt wiary Krolom ieſt wiadomy,
Dałby to traf, ta liczba Kroloboycow była!
Bo nie Bog; iuż ich miara liczby doważyła,
Więc mow święta potomność klni wyrodne plemie
Niech ich pamięć święconey nie obciąża ziemie!
Zły Krol! Za co? że prawnie z Narodu wybrany,
Ze w nim każdy ſąd, prawdę wypatrzył poddany,
Ze każdy Oycem potrzeb twych Krola mianuie!
Ze przemożność iak przedtym w ſtanach nie goruie!
Zły Krol, Za co? czy że ſię z krwi Jagiełłow rodzi?
Sądź Boże; y ten iemu dar Serc złym nie ſłodzi;
Wzdy imię to nam Wiary otworzyło łono!
Y także mu w potomkach iego nadgrodzono?
Ze wolność miła ludziom w kraiu naſzym żyie,
Dobra! łaſki! niewdzięczny powiedz, ſą to czyie?
O bezbożny! krew wylać z Krola podpiſuieſz,
Zdrady mu ſtawiſz, złotem śmierć iego kupuieſz!
Nie iedeneś ieſt widziem: twoia liczba znaczna
Tłuſzcza na Część Narodu, ua Boga niebaczna.
Wyrzekay tych potomność! co to dobrym ſzkodzi.
Ze złych liczba w iedneyże z niemi płynie łodzi?
Przebog iak ſię cnotliwych Mężow kraie ſerce!
Za ochydę Narodną przez takie morderce

Jaki

Jaki się wiek nie wzdrygnie słysząc taką zmazę?
Y toż to nam niewinnym szpetną nosić skazę?
Narodzie Sędzio, co ia potomność przyzywam?
Sądź Króloboyce, przed cię ia takie pozywam.
Twoia sława, cześć Krola, Krola cześć iest Boga,
Wypleń, by Ci był w Sercu tak ziadłego Wroga!
Potomność! masz co czytać, klni, lecz nie nas z temi,
Ktorzy są, y byliśmy, y będziem wiernemi.
Gęśli moia zamilkni, tak okropne tony
Głuszą wdzięki przyiemne, słodko brzmiącey strony.
Bog sam, Pan ten, nie głosem, lecz więcey, bo Cudem
Dał znać, że Krol iest Krolem, nad wiernym mu ludem.

K......

